

Historia Polski w podręcznikach

21 października 2013

Czy od roku 1989 dokonała się w nauczaniu historii w Polsce rewolucja – lub jak może powiedzieliby inni – kontrrewolucja? No cóż, właściwiej chyba byłoby rzec, iż dokonał się zamach stanu. Rewolucja zbyt kojarzy się z aktywnością mas, zaś to, co spotkało nauczanie historii jest po prostu zmianą jednej dyktatury na drugą. Społeczeństwo – po ćwierćwieczu reform nie bardziej „obywatelskie” niż na ich początku – jakkolwiek wydaje się udzielać nowemu reżimowi milczącego przyzwolenia, w dalszym ciągu nie ma istotnego wpływu ani na kształt organizacji szkolnictwa, ani na dobór treści historycznych w nauczaniu.

Niemniej ów zamach stanu rzeczywiście wiele zmienił. Dla zewnętrznego obserwatora najbardziej widoczny byłby – prawdziwy lub pozorny, przyjdzie nam to zresztą rozstrzygnąć – chaos. Ograniczając się do przedstawienia kwestii nauczania w liceach, wymienimy strukturalne elementy owego tytułowego „szaleństwa”, a więc: zmniejszenie liczby godzin historii, zamianę liceum czteroklasowego w trójklasowe, modyfikację zasad oceniania (w tym szczególnie egzaminu maturalnego), pojawianie się i znikanie „ścieżek międzyprzedmiotowych”, preferowanie coraz to innych metod i form pracy, balansowanie między dążeniem do wykształcenia w uczniach umiejętności i przekazywaniem im wiedzy (z naciskiem raz na jedno, raz na drugie), obecnie także zastępowanie dotąd odrębnych przedmiotów „historia” i „wiedza o społeczeństwie” jednym „historia i społeczeństwo” – realizowanym w klasach II i III w ponownie ograniczonym wymiarze godzin. Przemianom ulegała także optyka patrzenia na dzieje – nowy akcent kładzie się na kwestie martyrologii, stosunków Polski z wybranymi krajami, miejsca w historii Europy itd. Dodajmy do tego chaos wywoływany przez dziesiątki podręczników dopuszczonych do

nauczania (często pełnych najrozmaitszych błędów), a także przez oddziałujące na edukację inne czynniki – telewizję, prasę (w tym popularnonaukową) i oczywiście internet z zasobami Wikipedii, bezkrytycznie wykorzystywanymi przez uczniów.

Czytelnik wybaczy więc nam, że w ogromie przejawów tegoż „szaleństwa” pobłędzimy być może i my, pozostawiając niedomówienia w jakichś istotnych nawet kwestiach.

O ile schemat postępowania kolejnych rządów wobec szkolnictwa, a tym samym i nauczania historii, jest w zasadzie jasny – chodzi przede wszystkim o obniżenie kosztów nauczania, nie zaś o jego jakość (jaskrawym dowodem jest dążenie do utrzymywania oddziałów klasowych liczących minimum 32 osoby, co utrudnia pracę z uczniem) – o tyle w przypadku doboru samych treści historycznych sprawa okazuje się już nie taka prosta.

W WALCE O „RZĄD DUSZ”

Już kilka lat temu Jarosław Kiliński następująco scharakteryzował „politykę historyczną” współczesnych władz Polski: „Polityka historyczna jest [...] na wskroś polityczna, przy czym chodzi tu o politykę w Schmittowskim sensie tego słowa, jako walkę absolutnych przeciwieństw, stanowiących strony opozycji: przyjaciel – wróg. Mówiąc metaforycznie, stanowi więc polityczną broń masowego rażenia. [...] choć proceder fałszowania dokumentów był swoisty dla komunizmu, nie ma nic osobliwego w rekonstruowaniu historii jako takim i nawet pod rządami najbardziej liberalnych reżimów” [1].

Myśl ta, choć oczywiście nie jest odkryciem – podobną zawierała choćby znana idea Orwella o opanowywaniu przyszłości poprzez zdobycie władzy nad przeszłością – pozostaje jednak bardzo ważna zwłaszcza w polskich realiach, gdzie magiczne słowo „demokracja” ma rzekomo chronić przed niebezpieczeństwem monopolizowania prawdy historycznej.

Wydawać by się zatem mogło, że poszczególne siły polityczne w

Polsce walczyć będą jak lwy o narzucenie swojej wizji historii społeczeństwu. Tymczasem oprócz Kościoła oraz Prawa i Sprawiedliwości (jeśli mówimy o realnych siłach politycznych), forsujących wizję historii pełną konserwatywnych „wartości”, walki tej nie widać. Nie podjął jej wcale Sojusz Lewicy Demokratycznej, a Platforma Obywatelska staje do niej z rzadka. Podejmuje zaledwie od czasu do czasu obronę swoich sprzymierzeńców (obecnie – Lecha Wałęsy). Liberalna prawica dała się natomiast poznać jako masa potulnie przyklaskująca w sejmie większości inicjatyw PiS, włącznie z hurtowym uczynieniem wszystkich „żołnierzy wyklętych” absolutnymi bohaterami. Nie tknęła też konserwatywnych okopów Świętej Trójcy (w postaci IPN-u).

Skutkiem tego stało się oddanie prawicowej mitologii wolnej ręki w sprawie interpretacji wielu wydarzeń, do których mogłaby śmiało przyznawać się lewica. Np. ani w mass mediach, ani w Muzeum Powstania Warszawskiego – a każdego roku 1 sierpnia przypominają nam o powstaniu głosy syren – nie znajdziemy wzmianki o lewicowym programie polityczno-społecznym Polskiego Państwa Podziemnego („O co walczy Naród Polski”).

To, skąd wzięła się nieśmiałość zarówno liberalnej lewicy, jak i liberalnej prawicy w tworzeniu własnej polityki historycznej, pozostaje zagadnieniem wykraczającym poza ramy tego artykułu. Istotne dla nas jest to, że konserwatywna wizja historii zdominowała polskie nauczanie.

AUTORZY I PODRĘCZNIKI

Autorzy podręczników historycznych są zazwyczaj także czuli – cokolwiek by na ten temat twierdzili – na polityczny barometr. W efekcie, chociaż książek do historii ukazało się tak wiele, to często tak niewiele różnią się od siebie [2]. Wprawdzie nie wszystkie podręczniki znamy, lecz wiedza o przynajmniej kilkunastu wybranych tytułach daje nam prawo do czynienia pewnych uogólnień.

Różne bywały okładki podręczników, jak też różni bywali autorzy. Znaleźli się wśród nich profesorowie (A. Garlicki, A. Pankowicz), bohaterowie „drugiego obiegu” (J. Roszkowski, też zresztą profesor), popularyzatorzy wiedzy historycznej (L. Podhorodecki), wreszcie zaś osoby zupełnie nieznane (i niech takimi pozostaną).

Wypada tu zresztą uczciwie stwierdzić, że nie tylko mało znani autorzy pisali kiepskie podręczniki. Autorzy z górnej półki także wprowadzali do swych książek zapisy wyraźnie tendencyjne, zdarzały się im również błędy – zarówno rzeczowe, jak i konstrukcyjne. Podajmy tylko parę przypadkowych przykładów. Oto np. J. Tazbirowa w swoim – do dziś uparcie wznawianym – atlasie historycznym zamieszcza wykres, z którego wynika, że w wyniku polityki radzieckiej zginęło podczas II wojny światowej 1,5 mln obywateli polskich [4]. Tymczasem nawet IPN jest 10 razy bardziej umiarkowany w tego rodzaju obliczeniach. Z kolei A. Pankowicz, opisując Wiosnę Ludów w Galicji, pominął milczeniem najważniejszy fakt z nią związany – a więc uwłaszczenie chłopów. Ten sam autor rozwodził się nad encykliką z roku 1937, nie wspomniał jednak o konkordacie Piusa XI z Hitlerem [3]. G. Szelałowska dokładnie opisywała – na Boga, po co!? – pseudokonstytucję rosyjską z 1906 r., nie znalazła jednak miejsca na równie szczegółową analizę ważniejszych wydarzeń – choćby ogromnych wystąpień społecznych w sanacyjnej Polsce [5]. No cóż, „(...) historyk zawsze uzyska fakt, którego potrzebuje” [6] – i fakt ten wyróżni.

W ciągu ponad 20 lat niektóre wydawnictwa nieomal uczyniły z czarno-białych podręczników okresu PRL kolorowe komiksy – ilustracje zajmują z reguły więcej miejsca niż tekst. Pełna ilustracji książka jest tylko pozornie bardziej „przyjazna” dla młodzieży. W istocie w ten sposób przeszliśmy ze skrajności w skrajność. Tego rodzaju praktyka nie tylko promuje wtórny analfabetyzm, lecz także podważa dotychczasowy sens nauczania historii. Ilustracja może bowiem pomóc w przedstawieniu jednostkowego faktu, lecz czy można za jej

pomocą opisać proces historyczny? Ministerstwo zatwierdza jednak do użytku szkolnego tego rodzaju podręczniki – kierując się zapewne nie dobrem wydawców, lecz uczniów.

STARE I NOWE

Największym zmianom w całym okresie 1989–2013 uległa oczywiście interpretacja wydarzeń związanych z historią XX w. Dlatego, aby lepiej uzmysłowić sobie skalę zmian, warto dokonać porównania wybranych podręczników sprzed 1989 r. [7] i z ostatniego okresu [8], opisujących ubiegłe stulecie.

Wydawać by się mogło, że 5 autorów nowego podręcznika, posiłkowanych przez 3 rzeczoznawców, działając w kraju wolnym od cenzury i mając łatwy dostęp do różnorodnych źródeł, powinno napisać dzieło o niebo przewyższające „komunistyczne” podręczniki jednego zaledwie autora sprzed ponad 30 lat... Tymczasem już znak rozpoznawczy nowego podręcznika – wizerunek prezydenta Wilsona („podręcznik inspirowany postacią Woodrowa Wilsona, laureata nagrody Nobla z 1919 roku”) – musi budzić zakłopotanie. Wilson był człowiekiem o poglądach rasistowskich, a jako prezydent USA podjął zbrojne – chwilami bardzo brutalne i krwawe – interwencje na Haiti, w Meksyku i Rosji. Fakt otrzymania pokojowej Nagrody Nobla to chyba trochę za mało, zwłaszcza że znamy wielu innych równie „miłujących pokój” jej laureatów.

5 autorów, nie odbiegając zresztą od schematów przyjętych w innych podręcznikach, dokonuje falsyfikacji historii w kilku podstawowych kwestiach. Przede wszystkim najwyraźniej jest im obca prawda o społecznym pochodzeniu władzy, stąd też nacisk kładziony na terror, będący jakoby głównym elementem tworzenia i funkcjonowania systemów autorytarnych i totalitarnych. Tym samym gospodarcze, społeczne i kulturowe przesłanki kilkudziesięcioletniego funkcjonowania krajów „komunistycznych” zostają zepchnięte na drugi plan, a nawet zanegowane [8]. Jak bowiem uczeń ma odczytać np. uproszczone informacje o rozwoju PRL, złożonym – zgodnie z treścią

podręcznika – z niemal samych kryzysów? Awans społeczny, przekształcenie kraju rolniczego w przemysłowy, powszechność oświaty i służby zdrowia – znajdujące się, często bardzo słusznie, na pierwszym miejscu w starych podręcznikach [7] – są obecnie bagatelizowane.

Zabawne, że i stare, i nowe podręczniki unikają analizy klasowej PRL – i szerzej: krajów „komunistycznych”. Oczywiście było to zrozumiałe w czasach, gdy władza starała się ukrywać fakt zawłaszczania państwa przez interesy biurokracji partyjno-państwowej. Pozornie mniej zrozumiałe jest to obecnie. Można jedynie przypuszczać, że milczenie w kwestii samego terminu „klasa społeczna” okazuje się po prostu wygodne. Od owego terminu wszak tylko jeden krok do drażniącego problemu „konfliktu klasowego”... „Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina”?

Prawdą jest, że w przeciwieństwie do podręczników sprzed 1989 r. nowe wydawnictwa informują o niewygodnych dawniej faktach – wielkim głodzie czasów kolektywizacji, wielkiej czystce, imperializmie ZSRR, zbrodni katyńskiej, szaleństwach maoizmu, brutalnej walce z opozycją, fałszerstwach wyborczych, terrorze w Polsce stalinowskiej itd. Chwała im za to.

Równocześnie jednak te same podręczniki milczą całkowicie o zbrodniczej polityce reżimów demokratycznych i prozachodnich dyktatur w okresie międzywojennym, a niewiele piszą o tych kwestiach i przy okazji dekolonizacji. Nie znajdujemy więc ani słowa o setkach tysięcy ofiar brutalnej polityki Francji na Madagaskarze, brytyjskiej w Kenii, południowoafrykańskiej w Angoli i Mozambiku, o rzeziach komunistów w Indonezji itd.

Błędne wydaje się także eksponowanie kwestii związanych z Kościołem katolickim, tak w Polsce, jak i na świecie (otrzymały osobne rozdziały), tym bardziej że opis jego działalności przypomina bardziej żywoty świętych – i to fałszywych męczenników – niż naukową wiedzę historyczną.

Rzecz jasna w nowych podręcznikach nie podlega negatywnej ocenie system gospodarki kapitalistycznej, niezależnie od dysproporcji i konfliktów społecznych, zagrożeń ekologicznych i politycznych, które niesie on za sobą. Po prostu nie pisze się o tych sprawach. W efekcie wydaje się, że wojny prowadzone przez USA na Bliskim Wschodzie nie mają związku ani z imperializmem amerykańskim (taki termin oczywiście nie istnieje), ani z interesami wielkich korporacji. Niestety, w tych kwestiach bliższe prawdzie były nawet podręczniki „komunistyczne”.

Na koniec syllabus errorum w innej jeszcze sprawie. Autorzy starych podręczników starali się unikać popełniania błędów, dublowania materiału czy przerostu formy nad treścią.

Tymczasem w części drugiej „podręcznika 5 autorów” znajdujemy szereg błędnie opisanych map (np. Europa Wschodnia po 1945 r., gdzie republiki nadbałtyckie zaznaczone są jako niepodległe!), informacje całkowicie fałszywe i sprzeczne ze sobą (Europejska Wspólnota Węgla i Stali „przekształcona” w 1957 r. w Europejską Wspólnotę Gospodarczą!), powtarzanie się materiału (zarówno część 1, jak i część 2 zawiera rozbudowane informacje o rozwoju PPR w latach II wojny światowej; zdublowane są także wiadomości o EFTA). Cokolwiek się sądzi o dawnych historykach, jedno jest pewne – nie miewali tak niedbałego warsztatu.

PANTEON, CZYLI KULT?

Pomysł wprowadzenia „Narodowego Panteonu” jako obowiązkowego modułu w ramach zajęć z nowego przedmiotu „historia i społeczeństwo”, wchodzący w życie z rokiem szkolnym 2013/2014, musi budzić mieszane uczucia u każdego, kto otarł się o naukę historyczną. Dla osób przyjmujących z ochotą taką czy inną wersję dziejów zmitologizowanych (celuje w tym, jak wiadomo, znaczna część prawicy) pomysł dzielenia wydarzeń i postaci historycznych na „dobre” – lub wręcz święte – i „złe” może być oczywiście bardzo atrakcyjny. Jednak nauka historyczna nie będzie rozwijała się w żadnym państwie, w którym z założenia

buduje się nietykalny panteon bohaterów.

Skrajnie dychotomiczne i idealistyczne ujęcie procesu dziejowego, rozumianego jako walka dobra ze złem i opisywanego przez przestarzały pryzmat wielkich postaci, nie powinno być pomysłem na tworzenie wiedzy i umiejętności historycznych młodzieży.

Wydaje się więc, że autentyczna edukacja historyczna w Polsce staje obecnie przed swoim „być albo nie być?”.

Autor: Andrzej Witkowicz

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

O AUTORZE

Andrzej Witkowicz – historyk, uczy w jednym z krakowskich liceów. Autor książki *Wokół terroru białego i czerwonego 1917-1923*, Książka i Prasa, Warszawa 2008.

PRZYPISY

[1] Jarosław Kiliński, „Polityka historyczna, jej konteksty i mechanizmy”, *Myśl Socjaldemokratyczna*, nr 1–2/2006.

[2] Literatura przedmiotu na: <http://edukator.pl/Literatura-przedmiotu,4067.html>. Niestety na stronie tej znajdujemy tylko część tytułów podręczników, które ukazały się po 1989 r.

[3] Andrzej Pankiewicz, *Historia 3. Polska i świat 1815–1939*, WSiP (kilka wydań); Andrzej Pankiewicz, *Historia. Polska i świat współczesny*, WSiP (kilka wydań).

[4] Julia Tazbir, *Atlas historyczny od 1939*, Demart (kilka wydań).

[5] Grażyna Szelągowska, *Dzieje nowożytne i najnowsze 1870–1939*, WSiP (kilka wydań).

[6] Edward H. Carr, *Historia. Czym jest*, Poznań 1999.

[7] Roman Wapiński, Historia dla klasy 3 liceum ogólnokształcącego, WSiP, Warszawa 1981; Roman Wapiński, Historia dla klasy 4 liceum ogólnokształcącego, WSiP, Warszawa 1978.

[8] Bogumiła Burda, Bohdan Halczak, Roman Maciej Józefiak, Anna Roszak, Małgorzata Szymczak, Historia. Historia najnowsza, część 1 i 2, Operon, Gdynia 2012.